

Dlaczego głosowałem na złego kandydata?

2 czerwca 2025

Wczoraj z pełną świadomością zagłosowałem na fatalnego kandydata jakim był wystawiony, przez Prawo i Sprawiedliwość Karol Nawrocki, który – jak się okazało – wygrał te wybory. Ale nawet człowiek o tak paskudnej przeszłości jest znacznie lepszy niż kandydat wystawiony przez Platformę Obywatelską, czyli Rafał Trzaskowski.



Żeby była jasność, pisząc o paskudnej przeszłości rywala Trzaskowskiego nie mam na myśli jakiś okółoburdelowych czy kibicowskich historii, tylko jego działania jako prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Cokolwiek się stanie w przyszłości, czyny Karola Nawrockiego jako szefa IPN-u na czele z niszczeniem pomników polskich żołnierzy walczących z Niemcami i Ukraińcami pozostaną na zawsze zapamiętane.

Głosowałem na niego z rozmysłem

Postaram się wyjaśnić, dlaczego jako przeciwnik makkartystycznego i insurekcyjnego Prawa i Sprawiedliwości

(PiS) poparłem ich kandydata w drugiej turze wyborów prezydenckich. Najłatwiej posłużyć się tutaj przykładami z historii. Uczyniłem to z tego podobnego powodu, z jakiego w 1959 roku endecy Stanisław Kozanecki i Tadeusz Borowicz napisali list do Nikity Chruszczowa. Ze zbliżonego powodu, dla jakiego ze spokojem i aprobatą stara SN-owska emigracja przyjmowała decyzję gen. Wojciecha Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Z podobnego powodu dla jakiego więzień stalinizmu Adam Krajewski napisał list otwarty do członków PZPR na ich ostatni Zjazd. I wreszcie z analogicznego powodu, dla którego żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej Jan Dobraczyński stanął na czele Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Bo uważam, że ta prezydentura będzie lepsza dla narodu polskiego. Jako endecy musimy starać się mądrze kochać Polskę, nie tylko sercem, ale również rozumem. To nie były nigdy łatwe wybory. Ten dzisiejszy też nie był.

Wielu wybrało bojkot

Nie zgadzam się z twierdzeniem, że kandydaci byli równie źli. Wybór między Karolem Nawrockim, a Rafałem Trzaskowskim był wyborem istotnym dla przyszłości naszego narodu. Chyba najlepiej to wyjaśnił konsekwentny krytyk tradycji insurekcyjno-solidarnościowej prof. Lech Mażewski: „Chodzi o to, żeby przyspieszyć proces zwycięstwa w Polsce postępu. Żeby dostosować Polskę do wymagań, jakie są w zachodnich krajach Unii Europejskiej. Żebyśmy stali się unijczykami, a kto nie – to dla niego miejsce będzie albo w więzieniu z tytułu „mowy nienawiści” albo na kompletnym marginesie. Jeśli wygra Trzaskowski, to taki świat może nas czekać. Jeśli wygra Nawrocki to, daj Boże, te procesy zostaną wyhamowane, powstrzymane, to się okaże”.

Głosowanie techniczne

Po pierwsze, zagłosowałem na Karola Nawrockiego, ponieważ rządzi Polską obecnie Donald Tusk i jego lewacko-liberalny rząd. Mój wybór można nazwać głosowaniem rzeczywiście technicznym. Prezydent z nadania Prawa i Sprawiedliwości będzie na życzenie Jarosława Kaczyńskiego blokował znaczące ustawy rządowe. W tym wypadku wzajemna nienawiść PO PiS-u, może przynieść narodowi jakieś korzyści. Mamy najprawdopodobniej dwa lata (może trochę mniej), by przeanalizować nasze błędy. Stronnictwa suwerenistyczne i antybrukselskie miałyby czas by się porozumieć i zorganizować silną listę, która będzie nas bronić przed zagrożeniami wynikającymi z brukselskich szaleństw, kijowskiej wojny i bezrozumnej rusofobii.

Nawrocki tamą dla lewactwa

Po drugie, zagłosowałem na Karola Nawrockiego, ponieważ jestem przekonany, że będzie z racji swoich poglądów będzie realnie blokował to co nazywamy obyczajowymi szaleństwami. Nie wiem czy będzie to czynił z racji wyznawanych wartości, czy bezczelnej kalkulacji. Ale to jest w tym wypadku drugorzędne, bo idzie o wybór prezydenta, a nie proces kanonizacyjny. Tutaj posłużę się w znacznej części wewnętrznym opracowaniem jednego z moich redakcyjnych kolegów.

1. Karol Nawrocki nie podpisze ustaw o liberalizacji aborcji i zastąpienia nią antykoncepcji. To jest istotne przy naszym ujemnym przyroście naturalnym.
2. Karol Nawrocki nie podpisze ustawy wprowadzającej „małżeństwa homoseksualne” czy adopcję dzieci przez takie pary.
3. Karol Nawrocki nie podpisze ustawy o „mowie nienawiści”, która w istocie jest ustawą o cenzurze.
4. Karol Nawrocki prawie na pewno nie podpisze ustaw

wynikających z tzw. Zielonego Ładu. Tym samym ochroni resztki naszego przemysłu wydobywczego i energetycznego.

5. Karol Nawrocki nie podpisze żadnych ustaw, które będą próbowały wydłubywać Ślązaków czy Kaszubów z całości narodu polskiego. Nie ukrywam, że dla mnie jako polskiego Ślązaka to bardzo istotne.

6. Nawrocki będzie lawirował w sprawie ukraińskiej. Ale jestem przekonany, że będzie się sprzeciwiał przyjęciu Ukrainy do NATO.

Pamiętajmy, że kandydat PiS-u ośmiopunktową deklarację, która zawsze będzie mu przypomniana przez dziennikarzy i działaczy politycznych. Wspomniane sześć punktów, to jest minimum, którego oczekiwałem od Karola Nawrockiego oddając na niego swój głos. Oczywiście znam i podzielam opinię, że to Prawo i Sprawiedliwość (PiS) odpowiada za traktat lizboński, zielony Ład, uchodźców, rusofobię czy bezrozumne ukrainofilstwo. Trzeba jednak brać pod uwagę, że jego rywal jest dużo groźniejszy i mocniej umocowany w strukturach globalistycznych, czego symbolem jest jego znajomość z Alexandrem Sorošem. Sprawy zaś zawałone przez PiS, zostałyby tak samo zawałone przez PO.

Nawrocki polskim Orbaniem?

Ostatnim trzecim argumentem przemawiającym za Karolem Nawrockim jest moja nadzieja na trumpizm, a właściwie jego europejską odmianę, czyli orbanizm. Oczywiście Karol Nawrocki nie jest trumpistą. Ale nie możemy całkowicie wykluczyć, że się nim stanie. Obecny premier Węgier Viktor Orbán dwukrotnie był finansowany przez Fundację Georga Sorosa. Pierwszy raz w 1988 roku, gdy otrzymał stypendium w grupie badawczej Europy Środkowej i Wschodniej. Wtedy Orbán został także członkiem-założycielem antykomunistycznej i antyradzieckiej Federacji Młodych Demokratów (Fidesz). I drugi raz, w 1989 roku otrzymał stypendium Fundacji Sorosa na studium filozofii politycznej na

Uniwersytecie Oksfordzkim. Przez cały czas dodatkowo był i dalej jest silnie związany z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu. Prawda, że nie najlepsza rekomendacja dla suwerenisty, a tym bardziej endeka? A jednak to właśnie polityk wywodzący się z globalistycznej i antyrosyjskiej stajni Georga Sorosa stał się liderem suwerenizmu i symbolem sprzeciwu wobec tępej rusofobii.

Oczywiście byłaby to długa i kręta droga. Ale istnieje potencjalnie szansa, że zostałaby zakończona poparciem ze strony konserwatywnego prezydenta USA Donalda Trumpa. My polscy suwereniści patrzymy na politykę premiera Węgier przez polityczne różowe okulary. Nasi węgierscy przyjaciele na przykład z Mi Hazánk Mozgalom (Ruchu Naszej Ojczyzny) są wobec niego dużo bardziej krytyczni. Jednak dla nas Viktor Orban jest symbolem sprzeciwu wobec szaleńczej brukselskiej prowiojennej polityki i obyczajowych absurdów Brukseli. Nasi węgierscy Przyjaciele widzą dokładnie tak samo Karola Nawrockiego. Widzą w nim szansę na powstrzymanie lewacko-liberalnego szaleństwa. Na jego wiec wyborczy w Warszawie przybyli węgierscy narodowcy, między innymi Kolega Balint Frecot.

Kandydat Trumpa?

Oczywiście to tylko moja hipoteza i zdaję sobie sprawę, że w Polsce nigdy nic nie jest, takie do końca. Ewentualny polski trumpizm jeśli powstanie, zapewne też będzie taki nie do końca. Taka postawa nas Polaków czasem ratuje. Warto pamiętać, że Karol Nawrocki w trakcie kampanii otrzymał namaszczenie od wysłanniczki Donalda Trumpa Sekretarz Bezpieczeństwa Narodowego USA Kirsti Noem. Poparł go bezpośrednio również premier Węgier Viktor Orban. Wsparł go symbol sprzeciwu wobec unijnej polityki – niedoszły prezydent Rumunii George Simion. Nie przypadkiem moim zdaniem tak licznie zostali zaproszeni w tym roku na konferencje CPAC na Węgrzech politycy PiS-u i Konfederacji. Postawienie przez europejskich i amerykańskich

suwerenistów/konserwatystów na Karola Nawrockiego miało znaczenie, zwłaszcza biorąc pod uwagę wiek i stan zdrowia Jarosława Kaczyńskiego.

Nawrocki nie będzie nigdy wymarzonym kandydatem endeków. Jest pewnym rodzajem erzacu zastępującego przyzwoitego kandydata. Nie spełni również oczekiwań tzw. „antysystemu”, czyli tych, którzy mówią „wszystko albo nic”. I później otrzymują w wyborach niewiele ponad nic. Wiem kim jest Karol Nawrocki, skąd się wywodzi i co czynił. Nie należy go rozgrzeszać z przeszłości. Ale przy sporym szczęściu i wsparciu konserwatywnych kręgów w USA i Europie, może być kopią Viktora Orbana w Polsce. Niestety, żyjemy w takich czasach i realiach, że Polska potrzebuje oparcia o jakiś geopolityczny mur. Pełna suwerenność jest na dzisiaj kompletną fikcją.

Czy Karol Nawrocki ma na dzisiaj jakieś plusy?

Niewiele, ale jednak takie ma. Nie jest Rafałem Trzaskowskim, który gwarantuje nam działanie przeciwko narodowi polskiemu. Nie jest człowiekiem sorosowców i biurokratów z Unii Europejskiej. Nie jest obciążony nieznośnym solidarnościowym kombatanctwem. Nie jest sztucznie elitarny, więc bez oporów jawnie utożsamia się z suwerenistami w Europie. A to istotne, bo nadchodzi najprawdopodobniej czas ruchów suwerenistycznych w całej Europie. Jeśli będzie potrafił się zdystansować od PiS-u, to z dużym prawdopodobieństwem w przyszłości będzie mógł wraz z Konfederacją i Koroną stworzyć formację suwerenistyczną. Być może odegra rolę, o którą go nie podejrzewałem jeszcze kilka tygodni temu. Pozostanie mu jeszcze wyleczenie się z chorobliwej rusofobii. Paradoksalnie będzie mu w tym pomocna amerykanofilia. Prof. Aleksander Dugin pisał: „Trumpizm jako ideologia nie jest jednolity i składa się z kilku nurtów. Jego istota jest wszakże mniej więcej jasna. W pierwszej kolejności odrzuca on globalizm, lewicowy

liberalizm (progresywizm) i woke". Myślę, że w tej definicji rosyjskiego filozofa mieści się również Karol Nawrocki.

Kuła u nogi Nawrockiego

Karol Nawrocki musiałby pozbyć się lub stanowczo ograniczyć swoją rusofobię, która jest tylko kulą u jego nogi. Nawet umiarkowany suwerenizm okraszony prymitywną rusofobią staje się karykaturalny. Gdyby to się udało, to w przyszłości Karol Nawrocki mógłby ze Sławomirem Mentzenem, Krzysztofem Bosakiem, Krystianem Kamińskim, stworzyć jeden z tych ruchów, które jak orbanizm na Węgrzech, weidelizm w Niemczech, lepenizm we Francji czy obóz Fico na Słowacji, będą dążyć do obalenia starego systemu biurokracji liberalno-brukselskiej i być może rozpocząć budowę normalnej narodowej Europy.

To oczywiście nie będzie obóz endecki, w którym my znaleźlibyśmy miejsce. Nie będzie to obóz Brukseli, obóz zdrady narodowej, obóz – który będzie prowadził Polskę ku przepaści wojny i rozmycia się w wieloetnicznym i wielobarwnym tworze Europa. Przyszłościowe rządy polskich trumpistów lub postrumpistów dałoby czas i możliwości na przebudowę świadomości naszych rodaków. Czego im i nam życzę.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Zdjęcie: [AUR Alianța pentru Unirea Românilor](#) (CC0)

Źródło: [MyslPolska.info](#)